

ŻOŁNIERZ POLSKI

ROK X

WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1928

NR 16



W HISZPANJI 1808 R. — ZDOBYCIE JĘZYKA.

Mal. Juliusz Kossak

BIORY ZDIGITALIZOWANE
CBW
www.cbw.pl

CENA 40 GROSZY

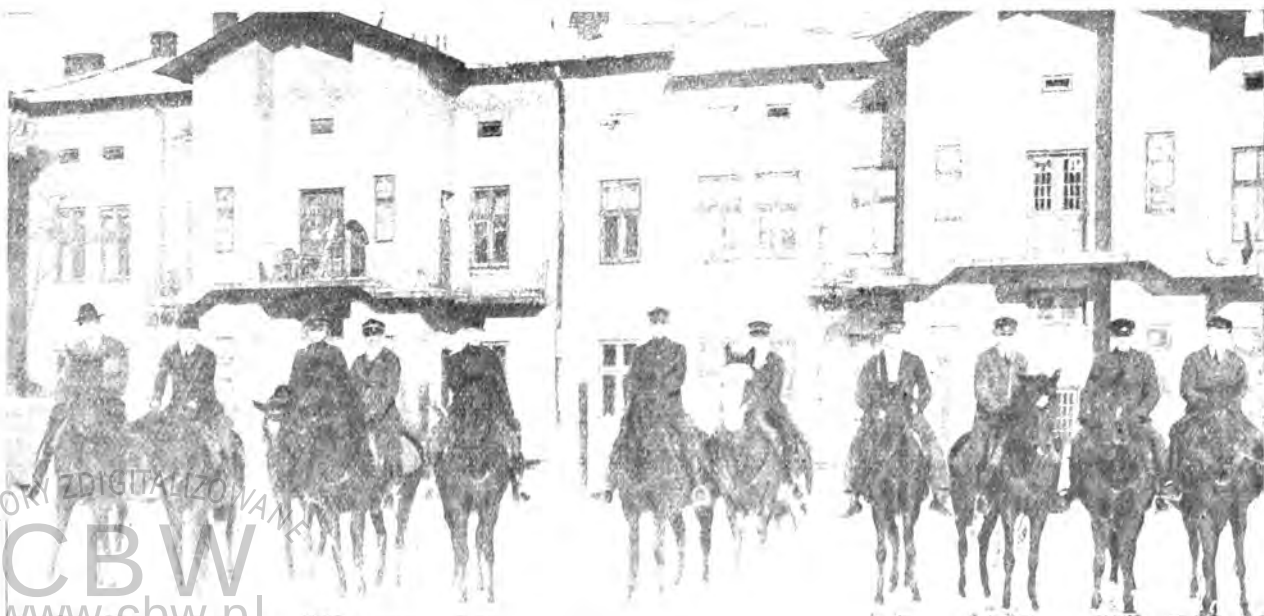
P. W. REJONU 54 P. P. W HOŁDZIE I MARSZAŁKOWI POLSKI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU.



Zbiórka oddziałów p. w. na placu koszarowym 54 p. p. w Tarnopolu.



Po całodziennych ćwiczeniach oddziały p.w. rejonu tarnopolskiego zjadły obiad w Hłuboczku Wielkim. Podczas obiadu przygrywała orkiestra oddziału płytowego.



Tarnopolski konny oddział wywiadowczy p. w. wyróżnił się w czasie ćwiczeń urządzonych dn. 10.III.

WIELKANOC W WILNIE 1919 ROKU

Wiosna 1919 r. była pierwszą wiosną wyzwolonej Polski. Nie dziwota więc, że inaczej, silniej, niż dziś, były wtedy serca żołnierskie. Rozsadzał je nadmiar wesela i zapалу, tętniły wszystkie gorącą chęcią przysłużenia się zmarłychemwstałej ojczyźnie. Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski zapragnął ofiarować Jej

„miasto swego dzieciństwa” —

Wilno i ziemię wileńską, dręczone wówczas okrutnie przez Rosję Sowiecką, która nam kraj ten zagrabiła przy pomocy Niemców. My, żołnierze, na rozkaz ukochanego Wodza, oddawaliśmy obojętnie to, cośmy mogli ofiarować: pracę i męstwo.

Naczelny Wódz sam ułożył plan działania i osobiście stanął na czele wojska, bo i zadanie było nadzwyczaj trudne i *„tęsknił do Wilna latami całym”**). A ponieważ jego najstarsi żołnierze-legjoniści już w 1915 r. śpiewali:

„Z Warszawy zobaczyć już nam pilno to nasze kochane, stare Wilno...”

wziął z sobą dwie dywizje legjonowe wraz z ochotniczymi pułkami z Kresów, którym także „było pilno” do stron rodzinnych.

Pułki 1 dyw. piech. leg. organizowały się najprzód w Ostrowi Mazowieckiej.

*) Słowa Marszałka Piłsudskiego, wygłoszone w Wilnie w 1923 r.

kiej. Ćwiczyliśmy się jeno kilkanaście dni, ale... kijami, bo karabiny dostaliśmy dopiero w wagonach. Naboje wydano nam również, ale ładownice intendentura nie mogła wydać, bo puste wtedy były magazyny. Zresztą — amunicję można nosić z powodzeniem w kieszeniach. Niestety, kieszeni także zabrakło, bo nie

dostaliśmy... spodni, ani trzewików, plecaków, i tego wszystkiego, co tak obciąża i męczy piechurów. Ale zniknęła nędza „stroju domowego”, jak śnieg pod okiem wiosennego słońca, wobec chęci do boju, wobec

min siarczystych, twardych spojrzeń z pod maciejówek, wobec mocy, z jaką ścisaliśmy w łapach karabiny i ruchów pewnych, żołnierskich. Lekko nam było zatem i na duszy i na ciele, gdy wysiedliśmy z wagonów pod Lidą. Oto jak przedstawił tę chwilę Wódz Naczelny:

„Powoli wytadowuje się wojsko. Żołnierze tażą, klną i żartują z kraju, gdzie tak dużo błota... Generałowie zatruwają mi życie: Belina zaklina się, że nie może ruszać bez owsa; prędzej ruszyłby bez chleba dla żołnierzy; stajni niema, konie mu się niszczą. Śmigły dopomina się o jakieś menażki dla piechurów, którzy noszą zamiast nich miednice pod pachą; Lasocki kiwa głową nad Lidą, do której podobno przystali bolszewicy 8 pułków



Patrol 11 p. uł. podczas walk o Wilno w kwietniu 1919 r.



Grodzieński pułk strzelców na wiosnę 1919 r.

marynarzy. Następują różne przeszkody i niemożliwości: popsute mosty, braki aprowizacji etc., które rozstrzygam słowem: musi być. I to słowo skutkuje.

W dniu 16 kwietnia bataljony 2-ej dyw. piech. leg. wraz z suwalskim pułkiem uderzyły na Lidę. Za ich plecami przemknęły się przez front rosyjski brygada jazdy płk. Beliny-Prażmowskiego i 1-a dywizja piech. leg. gen. Śmigłego-Rydza. Wódz Naczelny pozostał przy oddziałach, waleczących pod Lidą. Był przy naszym odmarszu, by „dodać nam ducha, zaświadczyć, że jest z nami ciągle, duchowo obecny, że wraz z nami bierze udział w każdej a cji”.

Szliśmy wesoło tegim marszem gościńcem do Wilna, choć droga była ciężka: na wyższych miejscach zapadaliśmy w piachy, na niżej położonych brnęliśmy w błocie po kolana. Poza tem droga była... głodna, bo tabory ugrzęzły zaraz pierwszego dnia. Armaty również nie mogły nadażyć - musiała pomagać im piechota.

Przed nami pędziły pułki kawalerji Beliny. Wpadły one do Wilna już 19 kwietnia o świcie, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych. Moskale nie spodziewali się takiego figla. Początkowo nasi szwoleżerzy i ulani zagarniali ich setkami do niewoli, ale wkrótce wróg opamiętał się, a będąc w znacznej sile, uzyskał wnet przewagę. Nasza kawa-

lerja trzymała się jednak dzielnie, usadowiwszy się na górze Zamkowej i na dworcu kolejowym, skąd wysłała pociąg po nas.

Doszliśmy właśnie do Bieniaków, gdy pociąg ten nadjechał. Nie przypuszczaliśmy, że to nasi ulani. A że już pod Lidą mówiono o pancerkach bolszewickich, najbliższy pluton zaczął grzmocić do pociągu, który oczywiście poddał się bez wahania.

Pociągiem tym pojechał zaraz III bataljon 1 p. p. leg. i jeszcze przed wieczorem zluźował znużonych ulanów w mieście. Bataljon ten waleczył w Wilnie całą dobę. Zacięte walki rozegrały się koło Zielonego mostu na Wilji, gdzie poległ por. Michał Kuśnierz i wielu dobrych żołnierzy, a wśród nich młodziutki legionista Bolesław Kabaczyński, który zaciągnął się do szeregów w czasie marszu na Wilno.

Reszta 1 p. i jeden bataljon 5 p. p. leg. przybyły drugiego dnia wieczorem, witane z niewypowiedzianą radością przez ludność. Bataljony przechodziły ze śpiewem przez Ostrą Bramę.

Dnia 21 kwietnia od świtu zagrały wszystkie nasze maszynki i karabiny, zahuczały działa. Rozpoczęło się rozstrzygające natarcie na miasto, a raczej na dzielnicę Łukiszki, w której broniły się jeszcze pułki sowieckie, obsadziwszy silnie zabudowania. Główny cios zadała wrogowi grupa manewrowa 1 p. p. leg., uderzająca przez zachodnią część miasta na górę Boufałową, a stąd na Łukiszki, wzdłuż stanowisk nieprzyjaciela, związanego równocześnie silnym naporem od czoła, od placu Katedralnego. Kompanje nacierały z wielkim rozmachem, chociaż często dostawały ogień od tyłu, od ukrytych wśród kamienie licznych oddziałków bolszewickich z karabinami maszynowymi. Z tego powodu za nacierającymi posuwały się nasze odwody,

oczyszczając zdobyte rejony. Walczono nie tylko na ulicach, ale i w mieszkaniach, gdzie dochodziło zwykle do starć na bagnety, lub po głuchych wybuchach granatów ręcznych, brzęku stłuczonych szyb następowała złowroga cisza.

Krwawy bój trwał do godziny 16-ej. Wzięła w nim udział także ludność cywilna. Zanim sanitariusze nasi dobiegli do rannego, już podnosiły go wilnianki, biorąc do swych mieszkań. Młodzież prowadziła nasze oddziały skrytymi przejściami, wskazując stanowiska przeciwnika. Nierzadko zapalony cywil chwycił karabin i przyłączał się do walczących.

Gdy o godzinie 11-ej 5-a kompanja zdobyła szturmem most Zwierzyniecki, okupując to ranami poruczników Stefana Holinkowskiego i Jana Wańczyka, pomogła jej do zwycięstwa służba pobliskiego szpitala zakaźnego. Kierownik tego szpitala, dr. Wrześniowski przeprawił się łódką przez Wilję, przewożąc na nieprzyjacielską stronę dwóch polskich oficerów z karabinem maszynowym. Sanitarjuszki szpitala, panie W. Kozłowska i M. Hołowiczówna, nie bacząc na toczący się obok bój, przybiegły na brzeg i pomogły oficerom zanieść chyłkiem karabin maszynowy tuż pod tyraljerę nieprzyjacielską, która przeciwdzierzeniem usiłowała zepchnąć 5-ą kompanję z powrotem za most. Morderczy ogień tego karabinu maszynowego rozstrzygnął walkę. Ra-



Przy kuchni żołnierskiej, na wiosnę 1919 r.

zona niespodzianie zbliiska tyraljera rosyjska rzuciła się do ucieczki, a tymczasem nadbiegły przez most nowe posiłki.

Po południu w Wilnie byli już tylko Moskale, którzy dostali się do niewoli. Wzięliśmy ich ponad 600. Reszta oddziałów sowieckich uciekała na północ i wschód.

23 kwietnia Wilno uroczyście święciło swe wyzwolenie. Tego dnia odbyło się dziękczynne nabożeństwo przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w obecności Naczelnika Państwa i wielkich rzesz społeczeństwa.

Na pamiątkę tego boju wdzięczne Wilno ofiarowało 1 p. p. leg. chorągiew. Gen. Śmigły-Rydz nadał uczestnikom wyprawy krzyż „Wilno-Wielkanoc”.

Adam Borkiewicz

W CIĘŻKICH CHWILACH WIEZIENNYCH WIDZIAŁEM POLSKĘ POGNĘBIONĄ,
ZDUSZONĄ NA WIELE LAT, ŚNIŁ MI SIĘ OBRAZ SIŁY, CZYNU ZBROJNEGO!
PROJEKT WYDAWAŁ MI SIĘ SAMEMU NAD SIŁY, JEDNAK ZACZAĆ MUSIAŁEM,
BOM JĄ W SOBIE NOSIŁ, WOLNĄ I W PEŁNI CHWAŁY ŻYCIA.

JÓZEF PIŁSUDSKI

NASZA GRANICA MORSKA

Morze — to wielki, bez końca obszar wód. Tak wielki i tyle miejsca zajmuje na kuli ziemskiej, że można ją opłynąć dookoła, nie wysiadając z okrętu. I na tem właśnie polega znaczenie morza. Kto się nań dostał, ten jest wolny, może popłynąć, gdzie chce; nie potrzebuje się pytać swego sąsiada, czy mu pozwoli przejechać przez swój kraj. Morza i oceany należą do wszystkich. Tylko wąski przybrzeżny pas wody, około 5 km szerokości, jest własnością tego państwa, do którego należy i brzeg. Posiadanie więc własnego brzegu morskiego daje państwu niezależność i swobodę ruchów.

Polska ma też swój własny kawałek brzegu morskiego. Jest on niewielki, bo liczy tylko 146 km, ale ma dla nas tak wielkie znaczenie, że każdy Polak musi o niem jak najwięcej wiedzieć.

Naszą granicę morską stanowi brzeg Bałtyku od miejscowości *Dębek* do miejscowości *Hel*, i brzeg zatoki Gdańskiej—od *Helu* po *Kolebki*.

Brzeg Bałtyku jest niegościnnie—ciągnie się równą linią, bez żadnych zatok, to też okręty nie mogą tu przybijać; jedynie zwykłe łodzie rybackie lądują. Jest on równocześnie dość wysoki i dzięki temu straż celna, która tu pełni służbę ochronną, może obejmować okiem duży szmat wody i obserwować, czy od przepływających statków nie odjeżdżają jakie łodzie z kontrabandą.

Nieco inaczej wygląda brzeg zatoki Gdańskiej. Ma on kilka wgłębień. Największe z nich

to zatoka Pucka, zwana też przez rybaków *Małym Morzem*. *Puck* jest starym miastem, w którym niegdyś, za czasów króla Władysława IV znajdował się nasz port wojenny. I teraz jest w *Pucku* port, i teraz stoją tam nasze okręty wojenne, ale tylko dlatego, że są one bardzo małe. Nieco większe statki już nie mogą wpływać do *Pucka*, gdyż morze jest tu za płytkie.

Do *Pucka* nie może dojechać żaden morski okręt pasażerski lub towarowy. A właśnie o to chodzi, aby korzystać z drogi wodnej i jak najwięcej towarów wysyłać i sprzedawać morzem, bo wtedy przewóz ich jest tańszy.

Chcąc zaradzić temu brakowi, rząd polski postanowił skorzystać z drugiego wgłębienia, istniejącego koło wsi *Gdynia* i mającego głębszą wodę, i wybudować tu wielki port. Od kilku już lat trwa ta praca i pierwsza jej część ma być zupełnie skończona w 1930 roku. Bo ciężka to praca: trzeba budować wielkie tamy, chroniące okręty od fal morskich; długie pomosty, z których ładuje się towary na okręty. Trzeba pogłębiać dno, kopać wewnętrzne baseny, przeprowadzać dodatkowe tory kolejowe i t. p. A jak wielką jest potrzeba takiego portu, to widać z tego, że w roku ubiegłym (1927) przez port w *Gdyni*, jeszcze nowy, będący w budowie, przewinęło się 1.068 statków rozmaitych narodowości; wszystkie one razem przywiozły i wywiozły 895.780 tonn towarów. Ruch okrętów z roku na rok stale się zwiększa.



Gdynia. Widok z Kamiennej Góry.

fol. H. Podgórski



Nie dosyć jednak mieć port, gdzie okręty mogą się zatrzymywać, konieczne jeszcze jest posiadanie i własnych statków, bo poco obcym płacić za przewóz.

To też i w tym kierunku i rząd i prywatne przedsiębiorstwa czynią duże wysiłki. W chwili obecnej pod polską banderą pływają 33 jednostki; między nimi znajduje się też szkolny statek „Lwów“, o którego podróżach po szerokim świecie napewno każdy czytał lub słyszał.

Morska granica, podobnie jak i lądowa, wymaga ochrony. Na lądzie pełni ją straż celna, ale to nie wystarcza. Musi być też ochrona wojskowa. Tworzy ją nasza marynarka wojenna, która już do tej pory rozporządza 14 statkami wojennymi rozmaitego rodzaju, a kilka ma jeszcze w budowie.

Do niedawna mieściła się ta nasza marynarka w Pucku, ale teraz posiada już wspaniałe gmachy koło Oksywia i do swego wyłącznego



Port w Helu.

fot. H. Poddębski

użytku pewną część nowego portu gdyńskiego. Niewielkie, ale ruchliwe nasze statki wojenne, patrolują wzdłuż wybrzeża i strzegą bezpieczeństwa tego kawałka granicy, który nas łą-

czy z obszarem mórz bezkresnych i zapewnia nam wskutek tego prawdziwą, zupełną niezależność.

Regina Danysz-Fleszarowa

ADAM KOWALSKI

WYWRÓŻYLI MI W KOLEBCE

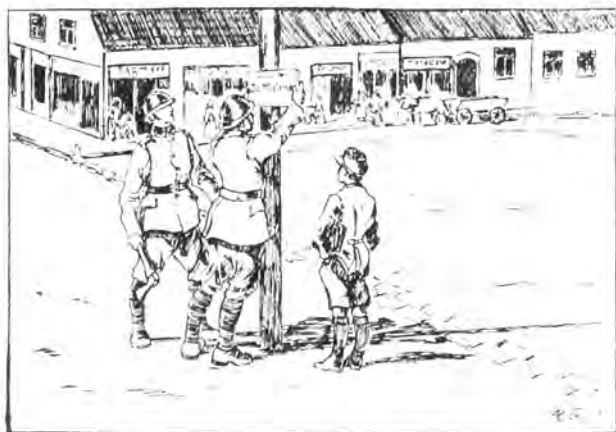
(OBEREK)

Wywróżyli mi w kolebce mój żołnierski stan,
Wywróżyli mi wojenkę
I szabelkę i panienkę,
I orderów wian złotystych
I orderów wian —
Hej, hej, mocny Boże! i orderów wian.

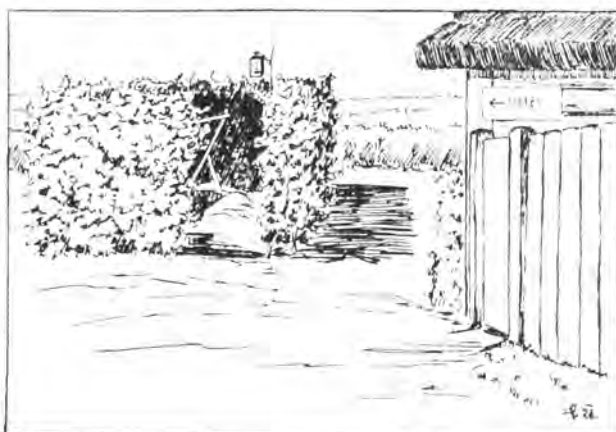
Wywróżyli mi tułaczkę przez szeroki świat,
I triumfy, i wawrzyny,
Górne loty, wielkie czyny
Młodych moich lat chłopięcych
Młodych moich lat —
Hej, hej, mocny Boże! młodych moich lat.

Wywróżyli mi w kolebce mój żołnierski stan —
Od najrańszej życia chwili
Wszystkie dziwy mi wróżyli,
Prócz tych moich ran serdecznych
Prócz tych moich ran —
Hej, hej, mocny Boże! prócz tych moich ran.

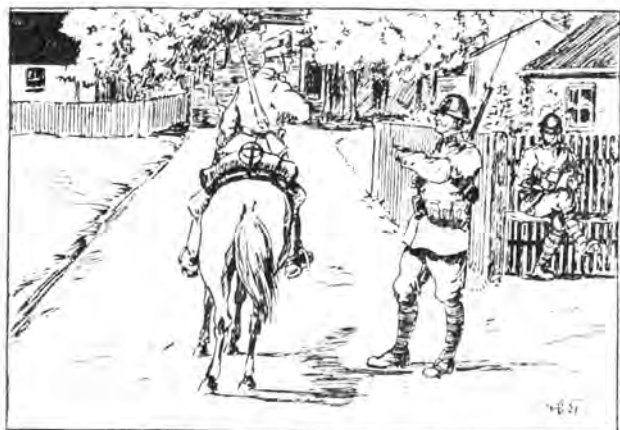
P O S T O J E



Na skrzyżowaniach dróg, na placach i u wylotów miejscowości należy umieścić drogowskazy.



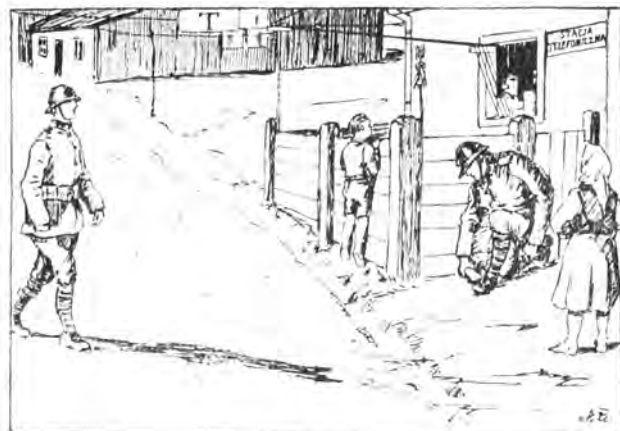
Ustępy należy opatrzyć tablicami i postarać się o oświetlenie ich na noc.



Posterunki u wejścia do wsi powinny móc wskazać kwatery dowódców, wartę główną i stację telefoniczną.



Wszystkie oddziały przybywające do miejscowości, w której znajduje się stacja telefoniczna, dołączają się do stacji.



Siedzibę stacji telefonicznej należy oznaczyć tablicą stacyjną, względnie pękieny słomy na kiju i rozwieszoną nad drogą tabliczką z literą „T”. dostęp do niej wskazać drogowskazami.



W nocy należy nad drogą zawiesić latarnię oraz oświetlić tablicę stacyjną, tak by bez trudu można było odnaleźć budynek.

PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI POLSKI



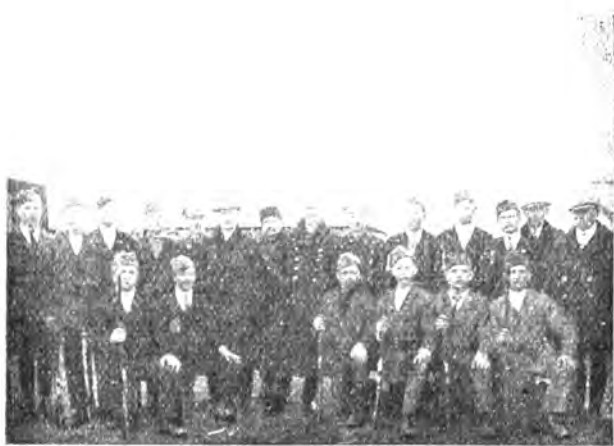
W Rybniku 3-cią nagrodę przechodnią komitetu Obch. Im. Marsz. w marszu 10 km z obciążeniem zdobyła drużyna harc. Drużyna ta swą dziarską postawą wzbudziła ogólny podziw.



Zwycięska drużyna 1/75 p. p. w marszu 10 km z obciążeniem w Rybniku. Jako nagrodę drużyna otrzymała popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Oddz. 2 p. s. p. i p. w. w Sanoku prezentują broń przed odbierającym raport d-cą 2 p. s. p. ppłk. Zugerem.



W rejonie p. w. 2 p. s. p. Sanok — 1-sze miejsce w biegu 10 km zdobyła drużyna harc. z Zagórza (na lewo) II-gie miejsce zdobyła drużyna Koła Młodzieży w Zarszynie (na prawo).

JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU W HOŁDZIE



Zbiorowa deklamacja dzieci ofic. i podof. 10 dywizjonu żand. w hołdzie Marsz. J. Piłsudskiemu w dniu Jego imienin.



Zespół amatorski 10 dywizjonu żand. Przemyśl w sztuce „Przebudzenie”, odegranej z okazji święta dywizjonowego.



Wspólny obiad żołn. 10 dywizjonu żand. w dniu święta dywizjonu 19.III r. b. W obiedzie wziął udział d-ca O. K. X gen. bryg. Galica.



18.III odbyło się poświęcenie świetlicy 4 szwadronu 10 p. strz. konnych w Radymnie.



18.III wyruszyła ze Sramu do Czarniejewa (58 km) sztafeta p. w. z adresem hołdowniczym dla Marsz. Piłsudskiego (na lewo). Świetlica szkoły podofic. 23 p. a. p. w Będzinie w dniu imienin Marsz. J. Piłsudskiego (na prawo).



SŁUŻBA NA GRANICY

Nie jeden zapewne żołnierz, zamknięty w ciasnych koszarach, wzdycha po nich do służby na granicy. Wolałby patrolować ścieżki graniczne, ścigać



Strażnica.

bandytów, tropić przemytników, aniżeli po całych dniach ćwiczyć i ćwiczyć, albo pełnić ciężką służbę wartowniczą. Bo wielu z nich się zdaje, że służba w K.O.P., to jeden nieprzerwany ciąg przyjemnych chwil, awanturnych przygód, to beztróskie waleśwanie się z karabinem na ramieniu po lasach i polach, od strażnicy do strażnicy, na słońcu, zdala od placów i ćwiczeń.

Bez wątpienia, niegorsza to służba w K. O. P. i można się do niej przyzwyczaić, a nawet polubić ją, ale lekka nie jest i tylko dobry, chętny, wytrwały żołnierz może być dobrym kopistą.

Oto jak wygląda służba w K. O. P.

Tuż przy granicy sowieckiej i litewskiej, w lasach, albo wśród bagien, nad brzegami granicznych rzek i jezior, rozpościera się długi, sięgający 2.000 kilometrów łańcuch strażnic K. O. P. Strażnice te, to koszały żołnierzy K.O.P. Są to równocześnie obronne punkty, skąd wysyłane są patrole, zasadzki i oblavy wzdłuż całej granicy.

Tuż sama nazwa tych koszar: strażnice — mówi o specjalnem ich przeznaczeniu.

Strażnice, a więc punkty, stojące na straży, na straży całości naszych granic, aby nikt nieprawnie ich nie naruszył, nie przekroczył. Bo kto nieprawnie, bez zezwolenia przekracza granicę, czyni to tylko w złych dla Państwa zamiarach. Nieprawnie przekraczali naszą granicę bandyci sowieccy, a przekraczali poto, aby grabić i mordować polskich obywateli.

Przyjrzyjmy się jednej takiej strażnicy i jej mieszkańcom.

Strażnica ta to malowniczo w lesie położony ładny drewniany domek. Z jego środka wystrzela ku górze dość wysoka wieżyczka, skąd stały posterunek pilnie obserwuje, czy strażnicy nie zagraża niebezpieczeństwo. Dokoła strażnicy znajduje się ogródek, pełen klombów i grządek, pielęgnowanych rękami żołnierzy. Z jednej strony skromne zabudowania gospodarskie, a z drugiej budka dla



Podoficer służbowy wydał im szczegółowe rozkazy...

psa, wiernego towarzysza doli i niedoli żołnierza K. O. P.

Jest północ. Żołnierze po pułkach w kraju, zmęczeni całodziennymi żołnierskimi zajęciami, śpią już o tej porze, pewni, że nikt nie przerwie im zasłużonego wypoczynku. Na strażnicy jednak, mimo, że dzień był bardzo pracowity, pełen ćwiczeń, wykładów i zajęć koszarowych, urozmaicony w dodatku patrolami i zasadzkami na granicy, służba biegnie jak w biały dzień. A więc wzdłuż granicy obserwują wzmocnione na noc patrole i zasadzki. Przy strażnicy czuwa posterunek alarmowy. W strażnicy pilnuje porządku i służby podoficer służbowy. Kilku żołnierzy śpi w ubraniach. Jest to pogotowie strażnicy, które w każdej chwili może porwać za broń i w niespełną minutę znaleźć się na stanowiskach. Nieliczna tylko garstka śpi rozebrana, ale i jej nie ominie nocna służba.

W tej właśnie chwili podoficer służbowy odprawia na granicę nowy patrol. Ściągnął z łóżek dwóch żołnierzy, będących dotąd pogotowiem. Mruczając pod nosem i przeciągając się sennie zwlekli się z pościeli. Trudno powiedzieć, aby im było przerwanie słodkiego snu. Szybko jednak nałożyli pasy z ładownicami. Przewiesili przez



Na wieży obserwacyjnej.

ramię chlebaki, do których włożyli po dwa granaty, a na przypomnienie podoficera także i manierki z herbatą. Do prawych zaś górnych kieszeni munduru opatrunki osobiste, jako, że to na granicy „strzeżonego Pan Bóg strzeże”.

Podoficer służbowy wydał im szczegółowe rozkazy, przypomniał obowiązki patrolu granicznego, nauczył hasła i odzewu, wręczył jednemu z nich książeczkę służby, w której wypisane jest zadanie i kierunek patrolu. Potem wyprowadził patrol na raz na zawsze wyznaczone miejsce, gdzie żołnierze naładowali broń. Krótki rozkaz: odmaszerować! — i patrol znikł w mrokach lasu i nocy.

(d. n.)

PIECHOTA NIEMIECKA

Tok służby w piechocie, podobnie jak we wszystkich rodzajach broni niemieckich, różni się od naszego życia wojskowego. Armia niemiecka bowiem nie posiada tylko oficerów i podoficerów zawodowych, ale również i szeregowych zawodowych, którzy zobowiązują się do 12-letniej służby. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że wyszkolenie w piechocie niemieckiej, wobec tak długiego w niej pobytu, musi być zupełnie inne, niż u nas.

I tak Niemcy posiadają w każdym pułku piechoty, poza zwykłymi baonami, jeszcze czwarte bataliony, nazywane baonami szkolnymi. W tych batalionach szkolnych ćwiczą się

rekruci w ciągu pierwszych 6 miesięcy swego pobytu w wojsku. Dopiero po otrzymaniu gruntownego wyszkolenia w służbie piechoty, rekruci-szeregowi przydzielani bywają do właściwych oddziałów linjowych — kompanij, gdzie następuje dalsze ich uzupełniające wyszkolenie w służbie piechoty.

Długie lata służby umożliwiają wyszkolenie żołnierzy we wszystkich broniach piechoty. A więc, po dokładnem zapoznaniu się i opanowaniu dziedziny strzeleckiej, wszyscy piechurzy przechodzą gruntowne wyszkolenie w lekkich i ciężkich k. m., przy moździerzach, działkach piechoty, w służbie saperskiej i łączności, sło-



Piechota niemiecka. Ćwiczenia z l. k. m.

wem we wszystkich dziedzinach, związanych z walką pułku piechoty.

W pułkach piechoty są baony, specjalnie szkolone, jako bataliony strzelców i przeznaczone do współdziałania z kawalerją. Mamy też w pułkach, stacjonowanych w górskich okolicach, baony górskie, których wyekwipowanie i wyszkolenie różni się naturalnie od innych batalionów.

Szeregowi niemieccy posiadają często własne rowery, które sobie kupują na ulgowych warunkach. W kompanjach jest często kilkudziesięciu rowerzystów. W okresie ćwiczeń formuje się z nich specjalne oddziały kolarskie, których nie wolno Niemcom posiadać w myśl traktatu wersalskiego.

Od chwili wstąpienia do wojska, piechurzy uprawiają bardzo intensywnie wszelkie sporty, przede wszystkim więc ćwiczą się w strzelaniu, szermierce, piłce nożnej, pływaniu, wiosłowaniu, jeździe na nartach i t. d.

Ponieważ wszystkie te zajęcia nie zapełniłyby tak długiej służby w armii, po odpowiednim przeszkoleniu w piechocie szkoli się żołnierzy i w innych rodzajach broni, przede wszystkim w artylerji, wojskach saperskich, łączności i t. p. W ten sposób radzą sobie znowu Niemcy z brakiem np. artylerji, którą w razie wojny będą mogli z łatwością obsadzić wyszkoleni w tej broni piechurzy. Poza tem wiemy, jakie to ma znaczenie, kiedy szturmująca piechota może zdobyte działa obrócić zaraz na nieprzyjaciela i prażyć go jego własnymi granatami!

Jak widać, u naszego zachodniego sąsiada wre bardzo gwałtowna praca. Piechurzy prócz ćwiczeń, mają wiele zajęć naukowych—teoretycznych. Uczą się czytania map, pisania meldunków, rysowania szkiców i t. p. Ponadto, w okresie pobytu w wojsku, wszyscy uczęszczają na specjalne kursy cywilne, które przy-

gotowują ich do przyszłej pracy zawodowej, jaką zajmą się po opuszczeniu szeregów armii. Są więc szkoły dla rolników, szkoły handlowe, przemysłowe. Armia niemiecka stwarza więc dla wszystkich takie warunki, że po wystąpieniu z wojska, mają żołnierze możliwość rozpoczęcia nowej pracy w roli wykwalifikowanych rolników, handlowców, techników, czy urzędników państwowych.

Wszystkie pułki piechoty rok rocznie przebywają kilka tygodni, czasem miesięcy, w obozach ćwiczeń, a na zakończenie tych ćwiczeń odbywają się manewry dywizyjne już nie tylko na placach ćwiczeń, a w terenach nowych, nieznanach. Największą uwagę zwraca się w takich manewrach na umiejętne wykorzystanie terenu przez piechotę, na zręczne ukrywanie się przed lotnikami, na marsze i walki nocne, na walkę w lasach i miejscowościach, forsowanie rzek i t. d.

Jasne jest, że długoletnia służba tego rodzaju musi z wszystkich szeregowców zrobić dobrych podoficerów. A na tem Niemcom właśnie zależy. Niewielka jest ilość pułków piechoty, bo 21, ale dążeniem Niemców jest, aby wszyscy żołnierze-szeregowi tych pułków na wypadek wojny mogli objąć stanowiska dowódców drużyn, plutonów. Szeregi zaś wypełnią się żołnierzami, szkolonymi i ćwiczącymi obecnie w organizacjach p. w.

S.



Piechota niemiecka. Ćwiczenia w celowaniu.

CZESŁAW SZYMKIEWICZ

SZLAKIEM DZIADÓW

Dużo ciężkich walk musiał stoczyć naród polski, aby zdobyć niepodległość. Żaden z zaborców nie chciał oddać tego, co zagrabił. Trzeba więc było siłą ich do tego zmusić. Lecz był czas, że nie mieliśmy tej siły.

Aby ją osiągnąć, najlepsi synowie Ojczyzny pod wodzą obecnego Marszałka Józefa Piłsudskiego zaczęli tworzyć organizacje wojskowe, które miały na celu przygotowanie i zorganizowanie obywateli do walki z bronią w rękę.

Praca tych organizacji musiała być z natury rzeczy tajna, konspiracyjna. Jedną z nich, Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.) przygotowała rozbrojenie oraz wyrzucenie z kraju okupantów, co dało narodowi możliwość chwycecia za broń i utrwalenia niepodległości.

Nie od razu jednak cała Polska wyzwoliła się z więzów niewoli. I tak właśnie — na Kresach, gdzie jeszcze panował się zaborca, trwała na posterunku P. O. W. Ciężka i niebezpieczna to była służba. Na każdym kroku groziło więzienie lub kula w łeb.

Poniżej podaję jedną z kart dziejów P. O. W. na Białej Rusi w początkach 1919 roku.

— No cóż „pan” Kozłowski, zastanowiliście się nad tem, co wam powiedziałem?

Zapytany milczał.

— Mielicie mnie dzisiaj opowiedzieć o waszej organizacji. Nu, śmiało... Nie wiecie od czego zacząć? To ja wam pomogę. Zaczniemy od nazwisk członków. Jak się nazywa prezes, czy jak tam u was, komendant?

Znowu milczenie.

— Ogłuchliście, czy zaniemówiliście, do czorta?! Czemu nie odpowiadacie na pytanie?

— Przecie już mówiłem panu kilka razy, że nic o żadnej organizacji nie wiem.

— Znowu, jak widzę, stosujecie swój system: „Nic nie wiem, proszę pana”. Sposób znany, więc nie oszukacie. Wiemy przecie doskonale, że jesteście członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej.

— Pierwszy raz usłyszałem od pana tę nazwę.

Indagujący zerwał się z krzesła i stuknął pięścią w stół.

— Ty, szczeniaku, gadaj, jeśli ciebie pytają! „Nie wiem, proszę pana”!... Mordu bit’ budu!... Ubju!... Razstrelaju!... Poljacziszka proklatyj!!!

Chłopak wyprostował się, zmarszczył brwi, zacisnął pięści i spojrzał wprost w oczy czekisty. Szczupła i wątła postać siedemnastoletniego chłopca, zdało się, wyrosła i zmężniała. W obliczu czerwonego kata stał teraz nie zgłodzony i gnębiony przez czerezwyczajkę uczeń, lecz potomek tych rycerzy niezłomnych, przed którymi nieraz uciekała w popłochu dzieć morskiewska.

Komisarz nie mógł wytrzymać wzroku, który zajrzał w głąb jego brudnej duszy. Zmieszał się i spuścił oczy. Był zaskoczony dumną postawą zwykle spokojnego i jak gdyby zaleknionego chłopaka.

— Proszę, proszę, jaki kogucik... Takie chuchro, a stawia się! Nu, zostawcie, towarzyszech... Ja się zirytowałem, że wy tak głupio sami siebie gubicie. Przecie ja to dla waszego dobra. Szkoła mnie was. Taki młody i rozumny człowiek. Życie jeszcze przed wami. A tu wezmą i rozstrzelają... Dlatego też radzę wam, wydajcie to całe P. O. W., wtedy nie tylko swobodę odzyskacie, ale jeszcze damy wam dobrą posadę. Już przecie mówiłem wam o tem... A jak nic nie powiecie, to pod ściankę i koniec!

No więc jak?... Posłuchajcie rady życzliwego człowieka. Mówcie, czekam!

Chłopak się zaciął i milczał. Zaciśnięte usta i zmarszczone brwi świadczyły, że trudno będzie coś z niego wydobyć.

Oddychał ciężko. Zaczynało mu się robić słabo. Wycieńczony organizm nie był w stanie wytrzymać długo silnego napięcia nerwów. Jednak w siłkiem woli trzymał się jeszcze.

— Ostatni raz pytam, będziecie mówili, czy nie?

Głowa chłopca podniosła się jeszcze wyżej, dumny wzrok przygniótł do ziemi komisarza, który dawniej był... złodziejem zawodowym.



Ubju!... Razstrelaju!... Poliacziszka proklatyj!!!

— Milczycie? Zobaczymy, co „pan” dziś pod ścianką powie, ale wtedy już będzie za późno!

Obserwował pilnie, jakie wrażenie wywarły ostatnie słowa. Przez twarz chłopca przebiegł lekki skurecz. Trwało to jednak krótką chwilę. I znowu na twarzy odmalowała się powaga, pewność siebie i duma. Ani jeden mięsień nie drgnął.

Komisarz widząc, że nie nie wskóra, machnął ręką i zawołał wartownika.

— Do celi z nim! A stamtąd przyprowadzisz Grodzkiego.

Kozłowski machinalnie odwrócił się i wyszedł krokiem pewnym, trzymając się prosto.

Czekista popatrzył za nim, zamyślił się, poczem nie mogąc zrozumieć psychologii aresztowanego, wzruszył ramionami, splunął i zakonkludował:

— Swołocz!

Na korytarzu siły opuściły Kozłowskiego. Zachwiał się i musiał oprzeć się o ścianę.

— Nu, ty tam, ruszaj się!

Słowa zostały poparte uderzeniem kolba w plecy.

Ruszył chwiejnym krokiem i szedł przez mroczne korytarze więzienia,

czując szalone zmęczenie fizyczne i moralne. Tyle razy już go badano we dnie i w nocy, brano w krzyżowy ogień pytań, starano się złapać. Trzeba było stale zachowywać przytomność umysłu, aby nie wsypać się i nie wydać innych. Wszystko to ogromnie wyczerpywało siły.

Zgrzytnął zamek w drzwiach celi. Oczy obecnych zwróciły się na wchodzącego, który nie patrząc na nikogo, szedł wprost do swej prycezy.

Grodzkij, na badanie!

Z sąsiedniej prycezy podniósł się młody mężczyzna i spytał półgłosem:

— Co tam było?

— Nic nowego. Groził rozstrzałem. Nie nie powiedziałem!

— Toście morus!

Kozłowski rzucił się na pryce, założył ręce pod głowę i zamknął oczy. W głowie mu huczało, przed oczami latały białe płatki, rozechodziły się kręgi. Miał uczucie, że zapada w otchłań. Serce waliło jak młotem. Brakło tehu, ale nie miał siły poruszyć się.

Próbował zebrać myśli. Słyszał, że ktoś do niego mówi, ale co, nie rozumiał. Leżał nieruchomy i ciężko oddychał. Przez mózg przelatywały strzępy myśli, urywki zdań, formułki matematyczne, zjawiały się twarze bliższych lub dozorców więziennych, potem jakieś gęby wykrzywione...

W pewnej chwili znikło wszystko. Zasnął.

Zbudziło go szarpanie za ramię. Usiadł na pryce. Czuł się zdrow i rześki. Sen go pokrzepił.

W celi stało kilku żołnierzy z karabinami. Nikt z aresztowanych nie spał. Grodzki stał obok.

— Zbierajcie się, obywatelu, idziemy.

— Dokąd?

Grodzki nie odpowiedział. Kozłowski obejrzał się i zrozumiał. Noc... Zwyczajna pora wykonywania egzekucyj przez bolszewików.

Juszkiewicz i Grodzki zaczęli się ubierać.

— Prędeż, prędeż! — nagił do wódea.

Ubieranie się trwało krótko. Okręcił szalik około szyi, nałożył palto, wziął czapkę w rękę i był gotów.

Przez myśl mu przeleciało:

Więc to już koniec...

Dreszcz przebiegł po skórze. Skulił się, ręce opadły bezwładnie, głowa skłoniła się na piersi.

Lecz po chwili wyprostował się, podniósł głowę i spokojnym, jasnym wzrokiem powiodł po celi.

Pożegnali się z pozostającymi w celi i wyszli na korytarz. Tam związano im ręce jednym sznurem. Naprzód kroczył Grodzki, potem Juszkiewicz, a na końcu Kozłowski. W tym porządku, otoczeni strażą, zostali wyprowadzeni z więzienia.



Zbierajcie się, obywatelu, idziemy.

Godzina pierwsza w nocy.

Na ulicach nie było żywej duszy. Czasami tylko zakłócił ciszę przechodzący patrol.

(d. n.)

4)

NAJWAŻNIEJSZE ZMIANY W USTAWIE O POWSZECHNYM OBOWIĄZKU SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Art. 68 ustawy określa terminy, od których liczy się okres obowiązkowej służby czynnej. Wskutek pewnych niedomówień w dotychczasowych postanowieniach tego artykułu, brzmienie jego zostało obecnie uzupełnione i opiewa, że okres obowiązkowej czynnej służby wojskowej liczy się dla wcielonych w terminie, ustalonym przez ministra spraw wojsk., od pierwszego dnia tego okresu, w którym ma nastąpić wcielenie, a dla wcielonych po tym okresie—od dnia wcielenia. Zwolnienie z czynnej służby i przeniesienie do rezerwy następuje po upływie okresu czasu czynnej służby wojskowej, przewidzianego w art. 4, 45, względnie w art. 56, licząc od dnia wyżej określonego. Przepis ten nie dotyczy osób, skazanych przed wcieleniem do szeregów, wzgl. w czasie odbywania czynnej służby na karę pozbawienia wolności ponad 6 tygodni. Osoby te podlegają czynnej służbie po odbyciu kary.

Art. 70 ustala okresy ćwiczeń w rezerwie. Dotychczas wyszczególniał on te okresy dla każdego czterolecia pozostawania w rezerwie. Obecnie podaje ten artykuł normę ogólną, przewidując, że szeregowi rezerwy obowiązani są do odbycia 14 tygodni ćwiczeń wojskowych,

przyczem czas trwania jednego ćwiczenia nie może być dłuższy, niż 6 tygodni. Oficerowie rezerwy, mianowani w rezerwie, obowiązani są odbyć 36 tygodni ćwiczeń, przyczem czas trwania jednego ćwiczenia nie może być dłuższy, niż 8 tygodni. Odbywanie ćwiczeń przez oficerów rezerwy, przeniesionych do rezerwy z korpusu oficerów zawodowych, uregułuje odrębne rozporządzenie ministra spraw wojsk. Podchorążym rezerwy, względnie rezerwistom podchorążym, którzy, odbywając ćwiczenia dla szeregowych rezerwy, zostaną zakwalifikowani do awansu na podporuczników rezerwy, przedłuża się automatycznie czas ćwiczeń do okresu, jaki jest ustalony dla oficerów rezerwy. Zarówno oficerowie, jak też szeregowi rezerwy mogą być powołani ponadto na dodatkowe ćwiczenia, których czas trwania ustali uchwała Rady Ministrów. Terminy powołania oficerów i szeregowych rezerwy na zwyczajne i dodatkowe ćwiczenia ustali rozporządzenie ministra spraw wojsk. Ponadto ministrowi spraw wojsk. przysługuje prawo skrócenia powyższych okresów ćwiczeń wojskowych oraz zwolnienia od nich pewnych kategorii oficerów i szeregowych rezerwy.

!(d. n.)

KALENDARZYK

„Grzmot w kwietniu—dobra nowina: już szron roślin nie pościna“.

19 kwiecień 1809 r. Bitwa pod Raszynem.

W kwietniu 1809 r. Austria wypowiedziała wojnę cesarzowi Francji Napoleonowi. Ponieważ utworzone przez Napoleona Księstwo Warszawskie (obejmujące północną część Kongresówki i Wielkopolskę) było w ścisłym przymierzu z Francją, w wojnie tej wzięła udział i Polska. W kwietniu 1809 r. wysłali Austriacy na Warszawę 33-tysięczny korpus pod dowództwem ks. Ferdynanda d'Este. Siły polskie były kilkakrotnie mniejsze. Dnia 19 kwietnia 1809 r. Austriacy podesunęli się pod Warszawę i natknęli się pod Raszynem i Falentami na wojsko polskie. Doszło do krwawej bitwy o Falenty i groblę Raszynską. Bitwa pozostała właściwie nierozegrana. Straty nasze wyniosły 450 zabitych, 900 rannych i 40 wziętych do niewoli. Austriacy stracili 2.500 ludzi. Dla Polaków szczególnie bolesną była śmierć płk. Cyprjana Godebskiego, dzielnego żołnierza i poety. Po bitwie ks. Józef Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich, opuścił Warszawę i uderzył na tyły austriackie, wzniecając powstanie w Galicji. Na wieść o tem Austriacy opuścili Polskę. Wkrótce potem nadeszła wieść o klęsce Austriaków pod Wagram. Następstwem tej zwycięskiej wojny było przyłączenie do Księstwa Warszawskiego odebranej Austriakom południowej części późniejszej Kongresówki i Krakowa z okolicą.

17 kwiecień 1794 r. Wybuch powstania w Warszawie.

Wieść o wybuchu powstania i zwycięstwie Kościuszki pod Racławicami doszła b. szybko do Warszawy, budząc entuzjazm i chęć wyrzucenia Moskali ze stolicy. Istniejąca już w Warszawie organizacja spiskowa postanowiła przyspieszyć wybuch powstania. Słyszając o tych przygotowaniach Moskale postanowili zawładnąć arsenalem. Stało się to hasłem do powstania. Od świtu dn. 17 kwietnia (Wielki Czwartek), aż do południa 18-go kwietnia toczyły się krwawe walki na ulicach miasta, w rezultacie których garnizon moskiewski został wybity niemal do nogi. 2.253 Rosjan padło, a 4.501 dostało się do niewoli. O wypadkach warszawskich mówi pieśń, powstała w tych czasach:

„Kiliński był szewcem,

„Oj poruszył Warszawę,

„Sprawił Moskaliskom weseliśko krwawe...“



Drużyna 21 p. p., która zdobyła pierwsze miejsce w marszu Sulejówkę — Belweder, dnia 19.III r. b.

20 kwiecień 1794 r. — Wybuch powstania w Wilnie. W kilka dni po Warszawie powstało Wilno. Płk. Jakób Jasiński z 300 ludźmi uderzył na dwutysięczny garnizon moskiewski. Tysiąc Moskali dostało się do niewoli, reszta, z artylerią zdołała się wycofać.

Z życia wojska

Z żałobnej karty.

W Poznaniu zmarł ppłk. S. G. w st. sp. *Fryderyk Douglas*.

W wojsk. szpitalu w Rajecku zmarł kpt. w st. sp. *Aleksander Pereświat-Sofian*. Zmarły brał udział w walkach, jakie toczył Polski Korpus Wschodni. Za czyny, dokonane w czasie wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony trzykrotnie „krzyżem walecznych“.

W Zakopanem zmarł najlepszy polski narciarz wojskowy, por. *Zbigniew Woyciecki*, komendant polskiego patrolu narciarskiego na ostatniej olimpiadzie zimowej w St. Moritz.

Tragiczna śmierć sierż. A. Bittmana.

Jarosław. 26.III. zdarzył się w 2-gim p. łączn. nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć jednego z najlepszych podoficerów i instruktorów, s. p. sierżanta zaw. Alfreda Bittmana z 1-szej komp. konnej łączn. W krytycznym dniu wymaszerowała komp. konna na plac ćwiczeń, gdzie miało odbyć się rzucanie ćwiczebne ostre granatami zaczepnemi. S. p. sierż. Alfred Bittman, jako szef komp., był obecny na ćwiczeniach i osobiście je przeprowadzał. Po skończonym ćwiczeniu rekrutów zarządził rzucanie granatami przez instruktorów kompanji. S. p. sierż. Bittman tak nieszczęśliwie rzucił granat, że ten zsunął się z nasypu i spadłszy pod rzucającego, wybuchł, zabijając go na miejscu.

S. p. sierż. Bittman wywiązywał się z powierzonych mu obowiązków wzorowo, pracując ku zadowoleniu d-cy i wszystkich przełożonych.

S. p. sierż. Bittman pozostawił żonę i dwoje dzieci. Tragiczny wypadek wzbudził serdeczny żal i współczucie nie tylko wśród kolegów i przyjaciół Zmarłego, ale i w całym garnizonie, zwłaszcza, że nielitościwa śmierć zabrała go w wiosnę życia. Przez całą wojnę przebywał na froncie, broniąc Ojczyzny przed wrogiem. Żył lat 28. Cześć jego pamięci! st. sierż. *Kalicki*

7 p. uł. — Święto pułkowe.

Mińsk Mazowiecki. 23.III. r. b. 7 p. uł. Lubelskich obchodził swoje święto pułkowe, w rocznicę udekorowania sztandaru pułkowego orderem „virtuti militari“ przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dniu tym pułk wziął udział w uroczystej mszy polowej na głównym placu pułkowym. Raport zdał d-cy pułku, p. płk. Zygmuntowi Piaseckiemu p. płk. Halicki, po czym pluton honorowy przyprowadził sztandar pułkowy. Po przyjęciu sztandaru p. płk. Piasecki wygłosił krótkie przemówienie, w którym oddał hołd poległym za Ojczyznę i wspominał o wschodnich rubieżach, na których leżą szczątki kości naszych braci. Po mszy świętej szwadrony wróciły do koszar, gdzie odbył się wspólny obiad żołnierski. W obiedzie wzięli udział oficerowie i podoficerowie. D-cy oddziałów wygłosili krótkie pogadanki o walkach, w których pułk zdobył swą sławę i order „virtuti militari“. Przy obiedzie nuciłmy wesołe piosenki żołnierskie i ze szczerzego serca wznosiliśmy okrzyki na cześć naszych przełożonych.

W godzinach popołudniowych odbyły się konkursy dla p. p. oficerów oraz gry i zabawy dla szeregowych. W sercach żołnierskich pozostanie na długo ten piękny dzień święta pułkowego. uł. *Jan Adamiec*

Święto 10 dyonu żand.

Przemyśl. Dnia 19.III. b. r. obchodził 10 dyon żand. po raz pierwszy swoje święto dywizjonowe. Na uroczystość złożyły się: akademja, msza święta i wspólny obiad żołnierski. Program akademji, która odbyła się 17.III. we własnej sali teatralnej dyonu, obejmował: przemówienie, występ chóru podoficerskiego 10 d. żand., zbiorową deklamację dzieci i jednoaktową sztukę p. t. „Przebudzenie”. Wykonawcami ról byli: wachm. Korgul, st. sierż. Kondracki, pani Wysogładowa, st. wachm. Marszałek, st. wachm. Kaczmarczyk, żand. Penar, Snoch, Mazur, st. szer. Wandasiewicz, szereg. Adamski i inni. 19.III. po mszy świętej odbył się wspólny obiad żołnierski, na którym byli obecni przedstawiciele wojskowości z d-cą O. K. X. gen. Galicą na czele. W czasie obiadu przemówił d-ca O. K., podnosząc zasługi służby żandarmerji dla państwa i wznosząc okrzyk na cześć ukochanego Wodza. Wszyscy oficerowie i podoficerowie 10 d. żand. z okazji swego święta opodatkowali się na rzecz funduszu budowy łodzi podwodnej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

b.

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego

Brzeżany. Ku uczczeniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyły się 18.III. staraniem Pow. Komitetu Przyspos. W. 51 p. p. Brzeżany zawody marszowe na szlaku Narajów-Brzeżany. Trasa 17 km. Do zawodów zgłosiło się 12 drużyn p. w. i jedna wojskowa 51 p. p. Marsz ukończyło 8 drużyn. Oprócz tego zgłosiło się 3-ch zawodników indywidualnych, którzy odbyli marsz z dobrym wynikiem. I miejsce zdobyła drużyna wojskowa 51 p. p. w czasie 1 godz. 51' 9", 2 gie — „Sokol” z Brzeżan 1 g. 59' 16", 3-cie — Policja Państwowa 2 g. 3' 65", 4-te — p. w. z Szybalina 2 g. 4' 8", 5-te — p. w. z Kuropatnik 2 g. 4' 35".

Pierwszą nagrodę dostała drużyna wojskowa 51 p. p. (dyplom). Każdy zawodnik z tej drużyny dostał żeton srebrny. Druga nagroda przypadła w udziale drużynie Sokoła z Brzeżan (karabinek i dyplom).

Marsz zawodników odbył się w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych.

O godz. 19-tej dnia 18.III. w Ognisku Podoficerskiem odbył się wieczorek towarzyski, na którym słowo wstępne o Marszałku Piłsudskim wygłosił sierż. Adameczyk, deklamowali zaś st. sierż. Rosołowski i st. sierż. Murzyn; następnie szeregowiec Bard śpiewał solo, poczem odbył się koncert muzyki symfonicznej 51 p. p. O godz. 20-tej przeszedł przez ulice miasta capstrzyk orkiestry pułkowej.

19.III. o godz. 7 rano orkiestra pułkowa odegrała pobudkę na rynku. O godz. 9-tej odbyła się uroczysta Msza św. w kościele parafjalnym na intencję Dostojnego Solenizanta. Na Mszy był obecny cały pułk z chorągwią pułkową. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości udali się na rynek, gdzie odbyła się defilada przed d-cą i przedstawicielami władz.

O godz. 11-tej odbyła się uroczysta akademja w oświetlonej przystrojonej sali „Sokoła”, na której oprócz ludności cywilnej byli obecni wszyscy oficerowie i po jednej drużynie z każdej kompanji. O godz. 20-tej odbył się koncert orkiestry wojskowej i przedstawienie w sali „Sokoła”. W dniu tym żołnierze otrzymali wikt polepszony.

sierż. Cadelski

Gniew nad Wisłą. Miasteczko nasze, położone nad samą granicą niemiecką, obchodziło bardzo uroczyste imieniny Marszałka Piłsudskiego. Już 17.III miasto przybrało oświetlony wygląd; dumnie powiewające flagi i proporce polskie, porozwieszane podobizny Solenizanta, ozdobiły się barwnie na tle czerwonych murów i szarych gotyckich wież zamku krzyżackiego. Społeczeństwo dało żywy dowód gorącej miłości, jaką żywi dla Kochanego Wodza.



Król angielski wraz z bawiącym w Anglii królem afgańskim Amannullahem przed frontem gwardji.

19.III organizacje, przybyłe z najodleglejszych okolic ze sztandarami, władze miejscowe i wojsko, wzięły udział w nabożeństwie, a następnie na rynku żywo demonstrowały na cześć Solenizanta. Do zebranych tłumów przemówił sędzia Rogoziński. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, na której streścił bardzo obrazowo całe życie i pracę Marszałka por. Turek. Teatr żołnierski, który powstał z inicjatywy d-cy II/68 p. p. mjr Grabowskiego, odegrał śliczny dramat p. t. „Wieżien Magdeburga”, bardzo szczegółowo i zupełnie poprawnie opracowany przez reżysera teatru, por. Winiarza. Teatr ten jest na naszych kresach bardzo ważną placówką. Zadanie swe spełnia świetnie, szerząc myśl narodową i umacniając ducha polskiego. 19.III odbyło się składanie życzeń Panu Marszałkowi na ręce pana starosty, a komitet obchodu wysłał do stolicy depeszę z życzeniami.

Stan. Solecki

Łomża. 18.III odbyły się dwie akademje: dla wojska i dla szerszego ogółu. Na program złożyły się: produkcje orkiestry 33 p. p., chóru 33 p. p., słowo wstępne płk. rez. Siemińskiego oraz deklamacje p. Pierwochy i st. sierż. Muszyńskiego. Wieczorem odbył się capstrzyk po ulicach Łomży, przy udziale jednej kompanji wojska, jednej kompanji strzelców oraz orkiestry 33 p. p. 19.III został odegrany hejnał. Po nabożeństwie odbyła się defilada 33 p. p., baonu p. w., stowarzyszeń, szkół średnich i powszechnych przed władzami wojskowymi i administracyjnymi. Popołudniu odbyły się zawody sportowe. Do okrężnego biegu pieszego stanęło 30 zawodników. Pierwsze miejsce zajął uczeń Michalski z seminarjum naucz., 2-uczeń Styler z gimn. państw., 3 — Groncki z organizacji Z. H. P. W biegu okrężnym kolarskim pierwsze miejsce zajął p. Mickiewicz, 2-e Kozłowski z gimn. ks. Piotra Skargi, 3-e Wyrwas z seminarjum naucz. Wieczorem w sali gimn. żeńskiego odbyła się uroczysta akademja.

Pierwocha-Połomski

Ognisko podof. zawod. Kraków. Ognisko podoficerów zawod. załogi krakowskiej urządziło w dniu 19.III uroczystą akademię w sali Domu Żołnierza Polskiego. Olbrzymia sala była szczelnie wypełniona. Uroczystość zaszczytlili swoją obecnością: d-ca O. K. V gen. Wróblewski, kmdt garnizonu gen. Smorawiński, oraz płk. Bolesławicz. P. płk. Piotrowski przedstawił zebrany obraz życia Marszałka, które było jedną wielką walką o wyzwolenie Ojczyzny. Mieszany chór męski pod dyrykcją prof. Koniora odśpiewał szereg pieśni. Pięknym urozmaicheniem uroczystości była gra na skrzypcach 13-letniego artysty, syna chorążego Muszyńskiego. P. Olma porwał serca deklamacją „Listu z Sybiru” i wyjątku z „Pana Tadeusza” („Koncert Jan-kiela”). recytowanego przy wtórze fortepianu. Na zakończenie odbył się koncert orkiestry 20 p. p. Publiczność z żalem opuszczała salę „Domu Żołnierza”. Na akademii, drogą dobrowolnych składek, zebrano 56 zł 2 gr na budowę Domu Legionistów w Krakowie.

St. sierż. Bolesław Mróz

2 p. strz. podh. Sanok. Przy światłach lampjonów i latarni odbył się wieczorem dn. 18.III uroczysty capstrzyk orkiestry 2 p. s. p. na ulicach miasta Sanoka. 19.III rano zagrała pobudka. O godz. 11.30 — wspólny obiad żołnierski dla całego pułku w sali Domu Żołnierza, na którym d-ca pułku ppłk. Zuger mówił o Marszałku Piłsudskim, stawiając pierwszego obywatela i wkrzesiciela Polski, jako wzór godny naśladowania.

O godz. 15.15 odbył się okrężny bieg 4 km, zorganizowany przez 2 p. s. p. przv współudziale członków p. w. W biegu wzięło udział 32 zawodników. Z zawodników wojskowych pierwszy przybył do mety strzelec Surowaniec w czasie 15 min., 15 sek., za nim kapr. Czajkowski, strz. Wajda, por. Polwarczyn. st. strz. Kus. Z zawodników p. w. w osobnej konkurencji pierwszy przybył harcerz Zurawski w ciągu 15 min. 5 sek., za nim Suski i Bieniasz. Po ukończeniu biegu d-ca 2 p. s. p. ppłk. Zuger wręczył zwycięzcom wojskowym cenne nagrody i dyplomy. Członkom p. w. nagrody wręczał p. starosta. Następnie 4 pełne drużyny p. w. odbyły marsz 10 km.

Wieczorem, w szczelnie zapełnionej sali Domu Żołnierza odbyła się uroczysta akademja. Słowo wstępne wygłosił por. Biel, poczem orkiestra 2 p. s. p. odegrała utwory Chopina („Mazurek”), Rosiniego (uwertura „Tankred”) i Wagnera („Pochód na Wartburg). Chór uczenie przyw. seminarjum odśpiewał szereg pieśni. Następnie odbyły się deklamacje i zademonstrowano żywy obraz, który wywarł wielkie wrażenie na publiczności.

Mińsk Mazowiecki. 18.III orkiestry 7 p. uł. i straży ogniowej odegrały capstrzyk i przemaszowały przez ulice miasta, przystrojone flagami państwowymi. 19.III po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada, w której wzięły udział: hufiec szkolny, strzelec i pluton policji. W godzinach popołudniowych w kinie „Polonia” wyświetlano obraz p. t. „Mój kapitan”. Wieczorem odbyła się w sali strażnicy pożarnej akademja ku czci Marszałka Piłsudskiego, na którą złożyły się śpiewy, przemówienia, deklamacje i produkcje muzyczne. Pod koniec akademji ułożono i uchwalono wysłać do Pana Marszałka telegram z życzeniami imieninowemi.

ut. Jan Adamiec

Śrem. Z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego urządzono na terenie 70 p. p., prócz wielu innych imprez, trzy sztafety cyklistów, które z różnych punktów wysłane, zdążyły z adresami hołdowniczemi do Marszałka od Pow. Komitetów oraz oddziałów p. w. Pierwsza sztafeta główna Leszno — Warszawa, której trasa, na odcinku Kostrzyn — Września, wynosiła 27 km, odbyła bieg w ciągu 1 godz. 2 min. 5 sek. przy silnym wschodnim wietrze. Druga na linii Pleszew — Miłosław

(trasa 61 km) odbyła bieg w czasie 2 godz. 1 min. 52 sek. Trzecia na linii Śrem — Czarniejewo (trasa 58 km) odbyła bieg w czasie 2 godz. 8 min. 10 sek. Sztafeta druga i trzecia dołączyły swe adresy do sztafety głównej Leszno — Warszawa. Zaznaczyć należy, że w biegach brał udział członkowie p. w., słabo wytrenowani jako cyklisty.

23 p. a. p. Będzin. Już w przeddzień imienin urządzono na mieście capstrzyk z orkiestrą pułkową na czele. Uroczystości imieninowe zapoczątkowało odegranie pobudki o godz. 6-ej rano. W uroczystym nabożeństwie wzięł udział cały pułk ze swoim dowódcą na czele. Po nabożeństwie odbyła się przed kmdtem garnizonu i władzami cywilnymi defilada szkoły podoficerskiej, I i III/23 p. a. p., policji konnej oraz oddziałów p. w. Popołudniu żołnierze udali się na przedstawienie do kina „Nowości”, gdzie przed seansem kpt. Kaputa mówił o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego.

Z największą starannością przygotowała się do obchodu imieninowego szkoła podoficerska. Uczniowie przystroili b. pięknie świetlicę, szczególnie zaś portret Marszałka. Dnia 19 marca orkiestra szkolna, złożona z mandolinistów, gitarzystów i dwóch skrzypków odegrała na sali pobudkę. Poczem por. Zamulewicz przedstawił życie i czyny Marszałka Piłsudskiego i złożył życzenia wszystkim Józefom w szkole. Po nabożeństwie i defiladzie, nastąpił dalszy ciąg uroczystości w szkole, na które złożyły się: deklamacje oraz śpiewy solowe i choralne. Całość wypadła b. dobrze, za co wykonawcy zbierali huczne oklaski.

St. ogn. Słazak

Przysposobienie wojskowe

Praca p. w. w rejonie 54 p. p.

Tarnopol. Rejon p. w. obejmuje powiaty: Tarnopol, Zbaraz, Trembowla, Kopyczyńce, zorganizowane w 67 oddziałów p. w. Praca w rejonie pułku postępuje stale naprzód. Najsprawniej działają komitety powiatowe p. w. i w. f. w Tarnopolu i w Zbarażu. Oba wymienione komitety podjęły w r. b. akcje ukończenia budowy stadionów sportowych, strzelnicy w Dragalinowie i strzelnicy szkolnej i małokalibrowej w Zbarażu. Komitety, zasilane datkami społeczeństwa, łożą pokaźne sumy na sprzęt wyszkoleniowy i stopniowo zaopatrują oddziały w sorty mundurowe. Członkowie komitetów wyjeżdżają do najdalszych zakątków powiatu z odczytami, propagującami ideały p. w. Wśród włościan zaznacza się już dziś zupełne zrozumienie celów i zadań p. w.

Członkowie oddziałów p. w. są bardzo chętni do pracy. Nieraz, mimo słoty lub mrozu, wykonywają swoje zajęcia ochoczo i z fantazją, czego dowodem były jednodniowe ćwiczenia oddziałów p. w., odbyte w dniu 11 b. m. w okolicach Hłuboczka i Worobjówki. Mimo słoty i wiatru oddziały przeprowadziły ochoczo i sprawnie dość trudne ćwiczenia marszu ubezpieczonego i walki z nieprzyjacielem, umocnionym na słabej pozycji. Wy różnił się tarnopolski konny oddział wywiadowczy. Ciężko „zapracowany” obiad żołnierski spożyły oddziały w Hłuboczku Wielkim. W czasie obiadu, jak i podczas marszu powrotnego ochoczo przygrywała orkiestra oddziału płotyckiego.

W celu uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego w dniu 18.III zebrały się w Tarnopolu oddziały p. w. w liczbie około 550 ludzi. Po nabożeństwie i defiladzie, w której wyróżniły się dzielarską postawą i dyscypliną hufce szkolne, odbyły się indywidualne zawody w marszu 10 km. W marszu wzięli udział szeregowi 54 p. p., oddziałów p. w. i pol. państw. Wśród żołnierzy pierwsze miejsce zdobył kapr. Reiter w czasie 1 g. 3 m. 08 s. Z oddziałów p. w. — Iwanków w czasie 1 godz. 5 m. Zwycięzcy otrzymali żetony i dyplomy.

J. G.

W Polsce i na świecie

Rokowania polsko-litewskie.

Niedawno rozpoczęły się rokowania między Polską a Litwą w Królewcu. Polskę reprezentował minister spraw zagranicznych Zaleski, a Litwę — premier Waldemaras. Chodzi o nawiązanie między nami a Litwinami normalnych stosunków sąsiedzkich. Z początku Litwa wysuwała nadzwyczajne żądania i robiła rozliczne trudności, w końcu jednak zdecydowała się omawiać sprawy, związane z polsko-litewskim ruchem pocztowym, telegraficznym, kolejowym oraz handlowym. Rokowania trwają w dalszym ciągu. Wynik ich będzie zależał tylko od stanowiska Litwy, gdyż Polska szczerze pragnie nawiązania przyjaznych stosunków z tym krajem.

Officerowie japońscy odznaczeni „virtuti militari”.

Niedawno polski attaché wojskowy w Tokio — stolicy Japonii przypiął na piersiach 51 oficerów japońskich nasz order „virtuti militari”. W uroczystości wzięli udział najwyżsi dostojnicy Japonii i najwyżsi oficerowie z marszałkiem Oku na czele.

Zwrot samolotu litewskiego.

Władze polskie zwróciły Litwinom samolot, który w 1925 r. spadł na terytorjum polskie. Po samolot przyjechał dwaj lotnicy litewscy: kpt. Piaseckis i kpt. Stasajtis.

Gwałty niemieckie na Śląsku.

Od kilku tygodni bojówki niemieckie dopuszczają się bestjałskich gwałtów nad Polakami, zamieszkującymi tę część Górnego Śląska, która miała nieszczęście pozostać pod jarzmem niemieckim. Nieustannie powtarzają się tam napady bojówek na zebrania polskie. Dnia 26 marca bandy niemieckie napadły na zebranie polskiego towarzystwa szkolnego w Bytomiu i poraniły bardzo ciężko szereg wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Zalanych krwią naszych rodaków z za kordonu musiano natychmiast odwieźć do szpitala. W czasie lekcji śpiewu chóru polskiego „Cecylia” we wsi Malina pod Opolem niewykryty dotychczas sprawca rzucił ręczny granat, który wybuchł na podwórzu, tuż pod oknami izby, gdzie odbywała się lekcja, tłukąc szyby. Podobne wypadki zdarzyły się i w innych miejscowościach. Na całym Śląsku niemieckim szaleje terror bojówek pruskich. Na wieść o tych potwornych gwałtach ludność Śląska polskiego urządziła szereg zgromadzeń protestacyjnych. Rodacy nasi z tej prastarej dzielnicy piastowskiej piętnują bestjałstwo germańskie i wołają mocnym i stanowczym głosem: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!”

Okropny los robotników polskich w Niemczech.

Sami Niemcy przyznają, że los robotników polskich, szukających u nich chleba, jest nad wyraz ciężki. Świadczy o tem artykuł prof. uniwersytetu dr. Kellera, umieszczony w czasopiśmie „Schlesische Volkszeitung” („Śląska Gazeta Ludowa”). Dreszcz zgroy wstrząsa nami, gdy czytamy o torturach moralnych i fizycznych, jakie przeżywają nasi robotnicy sezonowi, pracujący w Niemczech. Prusacy wyzyskują bez miłosierdzia naszych rodaków, nie zaspakajając najwykleszych ich potrzeb. W większości wypadków wszyscy robotnicy, bez różnicy płeć, śpią we wspólnych izbach, w warunkach, urągających wszelkim, najskromniejszym nawet wymaganiom higieny i moralności. Wskutek tego choroby weneryczne szerzą się wśród nich zastraszająco, a liczba dzieci nieprawych dosięgła 90%. Tak postępują Niemcy z ludźmi, którzy swoją krwawą pracą wnoszą podwaliny pod ich bogactwo i potęgę.

PORADNIK SŁUŻBOWY

1194. *Kapr. Wiśniewski.* Pisaliśmy o tem w poradniku służbowym w Żołnierzu Polskim Nr 14-15 z r. b.

1195. „*Ciekawy z Będzima*”. Dotychczas żadnego rozporządzenia w tej sprawie niema i wątpliwe czy będzie.

1196. *Wincenty Warda.* Należy złożyć podanie o przyjęcie do wojska na ochotnika. W wojsku po odbyciu kursu rekruckiego, ukończeniu szkoły podoficerskiej, następnie po otrzymaniu stopnia plutonowego można starać się o przyjęcie do oficerskiej szkoły dla podoficerów w Bydgoszczy. Ci, którzy ukończą trzyletni kurs Oficerskiej szkoły dla podoficerów z wynikiem pomyślnym, zostają mianowani podporucznikami.

1197. *Czałk dla marynarza M. J.* Może zawrzeć związek małżeński.

1198. *Kapr. E. Jabłoński.* W podanych w Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk. Nr 21 z r. 1927 warunkach przyjęcia do Oficerskiej szkoły dla podoficerów w Bydgoszczy jest wyraźnie powiedziane, że kandydaci do wspomnianej szkoły muszą mieć conajmniej 3 lata służby wojskowej, licząc do dnia 1 maja roku kalendarzowego ubiegania się o przyjęcie (zdawania wstępnego egzaminu).

1199. *Kapr. Wojdyła Józef.* Należy się tylko szeregowym zawodowym.

1200. *Szeregowiec Stanisław Rutkowski.* Należy złożyć podanie do władz administracyjnych pierwszej instancji (starostwa).

1201. *Antoni Stelmach.* Jak wyżej.

1202. *Franciszek Lachowicz.* Należy złożyć podanie w swojej P. K. U.

1203. *St. sap. Cieślík.* Prosić zawsze można. W tym wypadku jednak jest to bezcelowe.

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY

Wyzywam na pojedynek łańcuchowy następujących kolegów: st. sierż. Kubiaka Zygmunta, st. sierż. Białawskiego Stefana, sierż. Gołębia Konstantego, sierż. Lemkiego Leona i st. sierż. Rapeckiego Stefana — wszystkich z Komendy Miasta Łodzi. Przypuszczam, że wymienieni nie zechcą i w tym roku korzystać z egzemplarzy służbowych i prześlą kwartalną prenumeratę, wyzywając ze swej strony innych.

sierż. Wyczekowski Marjan.

Wyzywam na pojedynek łańcuchowy: st. sierż. Boratyną, sierż. Jana Walczaka, Jana Cichońskiego i plut. Jankowskiego ze szkoły podof. 37 p. p. w Kutnie.

Stefan Wieczorek.

Redaktor do Czytelników

B. — Wiersz „Od Twoich synów” za słaby.

E. *Paździora.* — B. proszę o artykułiki. Co do tematu, zależy to od autora.

Chor. *Seyda Baon Man.* — Dziękuję za korespondencje. Proszę o zdjęcia z uroczystości, służby i życia codziennego.

Kpt. *S. G. Wasilewski* — Pożegnania odchodzących do rezerwy nie mogłem umieścić, gdyż przedstawia grupę. Proszę o równie dobre zdjęcia, ale przedstawiające sceny z życia i zajęć K. O. P.

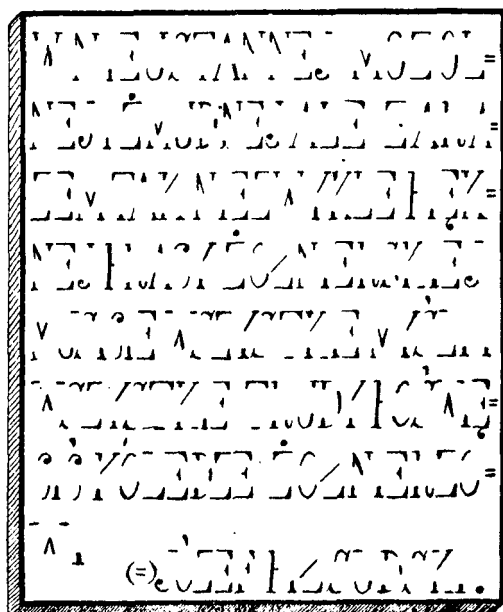
Por. *L. Terlecki* 43 p. p. — Wiersz prof. Śąd. otrzymałem za późno — gdy Nr Z. P., poświęcony p. Marszałkowi był już na maszynie. B. dziękuję za pamięć.

ZADANIA

1. Tajemnicza Tablica

ułożył sierż.-pilot M. Żółtowski

(za rozwiązanie 1 punkt).

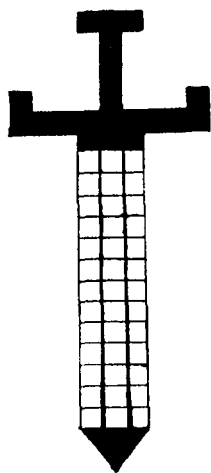


Brakujące części liter uzupełnić i odczytać zdanie, oraz imię i nazwisko autora.

2. Miecz Rycerza

ułożył st. ogn. Staszak

(za rozwiązanie 1 punkt).



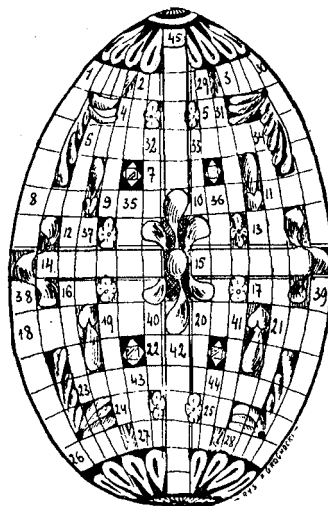
W miejsca oznaczone krótkami wstawić szereg wyrazów trzyliterowych, poziomo, według niżej podanego znaczenia, tak, by środkowy rząd pionowy dał nam nazwę sławnego rycerza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Postać z powieści Kraszewskiego. 2. Miasto na Podolu, słynne z konfederacji. 3. Pra-prababka wszystkich ludzi. 4. Rzeka w Afryce. 5. Złociliwy owad. 6. Zdrobniące imię żeńskie. 7. Termin szachowy. 8. Firma płyt fotograficznych. 9. Inaczej „ci-cho”. 10. Rzeka w Polsce. 11. Okres czasu. 12. Spód naczynia. 13. Członek rodziny.

3. Krzyżówka

ułożył Fr. Grochocki.

(za rozwiązanie 2 punkty).



Znaczenie wyrazów poziomych: 1. Władca. 2. Barwa. 3. Ostrze strzały. 4. Wykrzyknik. 5. Rzeka w Europie (wspak). 6. Stopień wojskowy. 7. Zbiór drzew. 8. Zaimek. 9. Przysłówek. 10. Potęga. 11. Rzeka w Afryce. 12. Nuta. 13. Powitanie dziecka. 14. Liczba. 15. Inwalida. 16. Zaimek. 17. „150” w numeracji rzymskiej. 18. Leczebnik. 19. Część wyekwipowania żołnierza (wspak). 20. Zbiornik. 21. Okres czasu. 22. Przysłówek. 23. Płynięcie wiosną na rzekach. 24. Przyimek. 25. Rzeka. 26. Syn Adama. 27. Nacisk (wspak). 28. To, czego brak w pustyni. 43. Miasto w Polsce (wspak).

Znaczenie wyrazów pionowych: 1. Ikra jadalna. 2. Skorupiak (wspak). 29. Sak (wspak). 30. Drzewo. 4. Narodowość. 31. Potrzebny zimą. 6. Sorzęt domowy (zdrobniące). 32. Pseudonim Asnyka. 33. Pierwiastek. 34. Wielkie święto (wspak). 35. Trakt. 36. Mała wioska. 37. Imię wschodnie. 13. Narzędzie gospodarskie (wspak). 38. Pogrożka. 39. Orkiestra. 40. Ptak. 19. Klasa społeczna. 20. Kwiat. 41. Część drzewa. 42. Lampa zdrobniące. 43. Rzeka w Szwajcarii. 44. Rzeka w Polsce. 45. Inaczej kompan.

Termin nadsyłania rozwiązań dwutygodniowy.

Do rozlosowania 2 nagrody za rozwiązanie wszystkich zadań.

Rozwiązania zadań z Nr 11:

1. ARYTMOGRAF WARTOWNICZY

ułożył „X”

WART

HASŁO

KARABIN

WARTOWNIK

ROZPROWADZAJĄCY

ODZEW

POSTERUNEK

ZMIANA

CAPSTRZYK

2. FIGIELEK REBUSOWY.

Trzecie zadanie konkursowe.

R E Z E R W I S T A.

3. KRZYŻÓWKA — REBUS.

Czwarte zadanie konkursowe.

Wyrazy poziome: 1. Wino. 2. Kask. 3. Motor. 4. Ostrogi. 5. Anioł. 6. Tura. 7. Okno.

Wyrazy pionowe: 1. Waga. 2. Kran. 3. Maski. 4. Rogal. 5. Sternik. 6. Arka. 7. Jajo.

W arytmografii przez omyłkę nie zostały zamieszczone dwa ostatnie wyrazy. Błąd ten naturalnie nie został nikomu policzony.

Trafne rozwiązania zadań z Nr 11 nadesłali:

Wszystkich zadań: F. Grochowski, st. ogn. T. Wójcik, sierż. Masłoń, plut. Cz. Piasecki, sierż. Sekuła, st. sierż. St. Dziatkiewicz, J. Małolepszy, kapr. Stelmach, st. szer. Skonieczny, J. Ejsymontt, plut. J. Barszczewski, podm. w. Król, „Komar”, sierż. pilot M. Żółtowski, F. Bekielewski, sierż. Suchowierski, st. ogn. Tuta, ogn. Gelb, plut. Kica, plut. Ferdyn, st. ogn. Wewiora, st. ogn. Chlebow, ogn. Kaczmarek, st. ogn. Teodorezyk, st. ogn. Smaruj, plut. Krzyszkowski, kapr. Krzykawski, plut. Zdunek, ogn. Kochański, ogn. Garbuliński, plut. Łopiński, ogn. Nowak, plut. Śliwiński, chor. Mocek, ogn. Kałat, st. ogn. Staszak, mł. m. w. Fruner, Cz. Kozłowski, Skrzypkowska.

Dwóch zadań: sierż. Jabłonowski, Z. Ćwik, plut. Rychlicki, L. Policzyński, sierż. Kapuściński, st. szer. Goszelski, plut. M. Czyżewski, plut. J. Lisowski, szer. Berwerz, Emjot z Ozorkowa, Cz. Cybulski, ogn. Słowik, Em. Słowikowa, st. sierż. Łabojko, st. szer. Ostrowski, plut. Szwagierczak.

Spóźnione rozwiązania z N-ru 10 nadesłali:

Dwóch zadań: Emjot z Ozorkowa, Cz. Cybulski, Em. Słowikowa, ogn. Słowik.

NAGRODY.

W wyniku losowania nagrodę za rozwiązanie wszystkich zadań otrzymuje:

Sierż. Masłoń—R. Ludwik Stevenson: Dziecko sprzedane.

Za rozwiązanie dwóch zadań otrzymuje:

Sierż. Kapuściński — St. Cieszkowski: Stanisław Stasić.

Rozwiązanie zadań z Nr 12-go.

1. ARYTMOGRAF.

Ósme zadanie konkursowe.

P O L I C Z Y Ń S K I
P I E C H O Ź S K I
Ż Ó Ł T O W S K I
S T A S Z A K
S M A R U J
F E R D Y N
K O Z Ł O W S K I
G R O C H O C K I
J A B Ł O N O W S K I

2. LOGOGRYF REBUSOWY.

Piąte zadanie konkursowe.

P O Ź A R
K R O W A
T U Ł Ó W
S A N K I
K L I N Y
R Z E K A
N A R T Y
W A Z O N
M A P K I
Z Ł O T Y
B A L O N
P A S E K
K A K O L
Ś L I W A

3. ZAGADKA RYSUNKOWA.

Szóste zadanie konkursowe.

(Rozwiązanie nadesłane przez kaprała Marjana Urbanowicza z 5 p. a. p.)



A czegoż wy chłopcy z brudnych misek jecie,
Kiedy sobie w beczce obmyć je możecie.

4. ZAGADKA.

Siódme zadanie konkursowe.

L i t e r a „O”.

Trafne rozwiązania zadań z Nr 12-go nadesłali:

Wszystkich zadań: F. Bekielewski, plut. T. Witkowski, mł. m. w. Fruner, M. Łukaszuk, kapr. St. Pauk, ogn. Matuszak, ogn. Paul, ogn. Garbuliński, plut. Ferdyn, plut. Kica, ogn. Nowak, ogn. Kuczborski, plut. Piechowski, ogn. Kałat, st. ogn. Smaruj, st. ogn. Tuta, chor. Mocek, st. ogn. Staszak, ogn. Gelb, st. ogn. Teodorezyk, plut. Nowocien, plut. Rychlicki, sierż. Masłoń, st. szer. Kazimierski, plut. R. Powąska, sierż. Jabłonowski, Wł. Gimzewski, sierż.-pil. M. Żółtowski, I. Krajewska, ogn. J. Słowik, E. Słowikowa, „Makbet”, st. szer. Ostrowski, „Komar”, L. Policzyński, Cz. Cybulski, Emjot z Ozorkowa, K. Kuś, B. Kornilow, sierż. J. Małolepszy, 8 bat. 5 p. a. p., kad. B. Dobek, kapr. Urbanowicz, wachm. Kozuch, szer. Pietrzykowski, plut. J. Lisowski, plut. M. Czyżewski, podm. w. Król, R. Andler.

Trzech zadań: Skrzypkowska, Wójcik, Cz. Kozłowski, Z. Tomaszewski, sierż. St. Domaradzki, kapr. W. Łupiański, ogn. J. Ciołczyk, plut. Sekuła, plut. E. Morkowski, F. Grochocki, Winc. Warda, S. Altman, Z. Ćwik, st. szer. St. Krzymański, Lola i Jerzy Żak, st. sierż. F. Krzyska.

Dwóch zadań: kapr. Gliński, N. Blumenkopf.

Jednego zadania: J. Borenstein, kapr. Sieprawski.

Spóźnione rozwiązania zadań z Nr 11 nadesłali:

(Wszystkich) I. Krajewska, K. Kuś, B. Kornilow. (Dwóch) wachm. Kozuch.

Z N-ru 10:

(Wszystkich) K. Kuś, B. Kornilow.

NAGRODY.

W wyniku losowania za rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę otrzymał st. ogn. Teodorczyk—*S. Wiśniowski*: Dzieci Królowej Oceanji. Za rozwiązanie trzech zadań ogn. Ciołczyk — *A. Lange*: Pochodnie w mroku.

ŻARCIKI

„S I E R O T A”.

— Choć grosik, litościwa osobo, daj biednemu sierocie!

— Biedne dziecko, a gdzie mieszkają twoi rodzice?

— W tym domu naprzeciw, proszę pani.

WIEZIENIE POLITYCZNY.

— Za jakie przestępstwo siedziałeś w więzieniu?

— Za politykę!

— A cóż takiego zrobił?

— Okradłem komisarza policji.

KRÓL A JAJKA.

Pewnemu królowi, który się zatrzymał w oberży, w jakiejś zapadłej dziurze, policzono olbrzymią sumę za dwa jajka na miękko.

— Co? — zapytał król — tak drogo, czyżby jajka były taką rzadkością w okolicy?

— To nie jajka, Najjaśniejszy panie, to królowie są u nas rzadkością — odpowiedział z uszanowaniem oberżysta.

A. ZARYCHTA



RYCERSKI
SPORT

Z DZIEDZINY ŁUCZNICTWA

Główna Księgarnia Wojskowa

Warszawa, ul. N-Świat 69. Tel. 202-19

POLECA:

ŁUK I ŁUCZNICTWO

A. ZARYCHTY

CENA 3 zł

RYCERSKI SPORT

(ŁUCZNICTWO) A. ZARYCHTY CENA 1 zł

STATUT POLSKIEGO
ZWIĄZKU ŁUCZNIKÓW

CENA 80 gr

Redaktor: STANISŁAW FALKIEWICZ kpt. **Redakcja:** Plac Saski Nr 3. Tel. Sztab Gen. 162.

Administracja: Warszawa, al. Ujazdowska 1, tel. Inspektoraty wewn. 42. Konto w P. K. O. Nr 76.

PRZEDPŁATA: rocznie 18 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

OGŁOSZENIA: układ czterospaltowy, 1 milimetr jednospaltowy w tekście 50 groszy, na okładce 40 groszy

Drukarnia M. S. Wojak. Przejazd 10.

Kłisze E. i D-ra K. Koziańskich.